

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, sobota 19 października 1946 roku

Nr 272

Żale p. Byrnesa

Dlaczego świat nie ma do niego zaufania? — On chce „jak najlepiej“, ale jakoś mu nie wierzą

Ubiegłej nocy wygłosił sekretarz stanu USA, James Byrnes, zapowiadając przemówienie przez radio.

Byrnes wyraził zdziwienie, że Związek Radziecki nie ma całkowitego zaufania do niego i do rządu USA, mimo, że Stany Zjednoczone i on sam uczyniły i czynią wszystko, aby zapewnić i utrwalić przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Całe zło pochodzi z nieuzasadnionej nieufności — woła Byrnes patetycznie. Mówi się na przykład, że Stany Zjedno-

zione wyszły z wojny wzbogacone, a zapominają się o olbrzymiej pomocy, okazywanej narodom sprzymierzonym przez USA w czasie zmagania z hitleryzmem. Mówi się o bazach strategicznych, jakie Stany Zjednoczone zdobyły i zdobywają obecnie w różnych punktach globu ziemskiego — ale przecież i inne narody mają zdobycze terytorialne — woła minister Byrnes.

Jednym słowem, świat jest niewdzięczny, podejrzliwy, a przecież on,

Byrnes, chce jak najlepiej, a jemu ci nieuprzejmi ludzie ze wschodu nie wierzą, zarzucając jakieś całkiem obce mu knowania i zamiary.

To jest nieładne, całkiem nieusprawiedliwione i krzywdzące jego, pana Byrnesa.

Oto w streszczeniu sens i duch wyurzeń p. Byrnesa wobec całego świata, pełnych rozgoryczenia i zawodu.

A może ta nieufność, na którą się tak żali min. Byrnes — jest jednak uzasadniona?

Powstańcy greccy dają się rządowi we znaki

Donoszą z Aten, że oddział, składający się z 200 powstańców, dokonał napadu na posterunek żandarmerii greckiej w Siatista (Macedonia). Powstańcy przejęli linie telegraficzne i zabrali zakładników, po czym wycofali się.

Socjalista Nenni nin'sirem spraw zagranicznych Włoch

Z Rzymu donoszą urzędowo, że socjalista Pietro Nenni, minister bez teki w obecnym rządzie włoskim, w sobotę obejmie stanowisko ministra spraw zagranicznych, piastowane dotychczas przez premiera rządu włoskiego Alcide De Gasperi.

Wybory w Rumunii

W rumuńskim informatorze oficjalnym została ogłoszona wiadomość, że wybory do parlamentu rumuńskiego odbędą się 19 listopada. Nowy parlament zbierze się po raz pierwszy 1-go grudnia.

Liczba posłów zostanie zwiększona z 406 na 414.

Pozbędą się Niemców Wysiedlanie z Czechosłowacji na ukończeniu

Premier czechosłowacki Gottwald oświadczył, że w dniach 27 i 29 października ostatnie transporty Niemców opuszczają granice Czechosłowacji. W ten sposób republika Czechosłowacka zostanie uwolniona ostatecznie od obcego i wrogiego elementu.

Wagony 2-ej klasy w pociągach z Łodzi do Warszawy

Pewne udogodnienie dla podróżujących wprowadzone zostało na linii kolejowej Łódź—Warszawa.

Mianowicie w pociągach pasażerskich, odchodzących z Łodzi Fabr. o godz. 7.40 i 16.40 do Warszawy i powracających z Warszawy do Łodzi na godz. 12.15 i 20.58 wprowadzone zostały wagony 2-ej klasy.

Kasy kolejowe w Łodzi oraz w biurach „Orbisu“ sprzedają już bilety 2-ej klasy do Warszawy. Takie same bilety można nabyć w Warszawie.

Polska i Jugosławia

zacieśniają więzy swej przyjaźni. — Owacyjne przyjęcie dostojników polskich w Belgradzie

Dostojnicy polscy, którzy udali się do Belgradu, by złożyć rewizytę Marszałkowi Tito, spotkali się z owacyjnym przyjęciem.

Okolo 200 tys. mieszkańców Belgradu wyległo na ulice, by powitać gości polskich. Przed gmachem ambasady polskiej rozlegały się okrzyki na cześć narodu polskiego. Na powitanie gości polskich Belgrad przybrał odświętny wygląd. Miasto oraz 14-kilometrowa trasa i lotnisko udekorowane były barwami polskimi i jugosłowiańskimi oraz transparentami z hasłami na cześć przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej.

Po wylądowaniu delegacji polskiej i

serdecznych powitaniach, Prezydent Bierut wygłosił przemówienie przed mikrofonem, w którym podkreślił znaczenie sojuszu polsko-jugosłowiańskiego dla obu zaprzyjaźnionych narodów oraz dla pokoju europejskiego.

W krótkich i gorących słowach, odpowiedział Prezydentowi Marsz. Tito.

Jestem pewny — oświadczył Marszałek — że podczas swego pobytu w Jugosławii przekonacie się, jak mocne, szczere i serdeczne są więzy, łączące nasze narody z umęczonym, ale bohaterским narodem polskim.

Marszałek Tito zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej.

MIESZKANIA SĄ ODBIERANE

paskarzom i spekulantom. — Sklepy ich będą przekazane Powszechnej Spółdzielni Spożywców i P. C. H.

Donosiliśmy przed paroma dniami o wielkiej akcji przeciw spekulantom, podjętej przez Komisję Specjalną oraz o licznych aresztowaniach wśród nieucz-

ciwych kupców. Jak się obecnie dowiadujemy, Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa podjęła uchwałę, na mocy której mieszka-

Aresztowano 100 osób

w wyniku obławy na czarnogieldziarzy w Łodzi

W związku ze wzmożoną znowu działalnością czarnogieldziarzy na terenie naszego miasta Komenda M.O. w Łodzi przeprowadziła wczoraj obławę na popularnych bazarach na Piaskach.

Obława nie miała charakteru „łapanki“ i nie była wymierzona przeciwko handlarzom. Aresztowano jedynie tych, którzy handlowali „miękkimi“ i „twardymi“ oraz paserów, sprzedających rzeczy pochodzące z kradzieży.

W potrzasku znalazło się ogółem około 100 osób.

Przy kilku zatrzymanych znaleziono obcą walutę oraz znaczne sumy polskich pieniędzy z już dokonanych „transakcji“. Jeden z waluciarzy usiłował wręczyć 18.000 złotych łapówki za zwolnienie.

Jednocześnie przeprowadzono obławę na terenie Marysina III, gdzie również zatrzymano szereg osób. (0)

Instruktorzy hitleryzmu

Podczas ostatniej debaty w Izbie Gmin, jeden z posłów konserwatywnych zwrócił się do przedstawiciela rządu z zapytaniem, czy nie można byłoby zatrzymać niektórych jeńców niemieckich, zatrudnionych przy robotach rolnych, na stałe w Anglii i udzielić im po upływie kilku lat obywatelstwa brytyjskiego.

Wnioskodawca, członek stronnictwa, któremu patronuje Winston Churchill, chętnie, widać, zaadoptowałby dla Anglii większą ilość Niemców, którzy, jako specje, mogliby Brytyjczyków w przyszłości nauczyć „dobrego hitleryzmu“.

Przyszłość Niemiec

omówiona będzie przez min. Bevin

W przyszłym tygodniu odbędzie się w brytyjskiej Izbie Gmin debata w sprawie sytuacji międzynarodowej. Minister Bevin wygłosi przemówienie polityczne, w którym prawdopodobnie poruszy sprawę przyszłych losów Niemiec. W dyskusji wezmą udział premier Attlee i z ramienia opozycji — Churchill.

Sędzia Jackson

zrezygnował ze swego stanowiska

W Nowym Jorku podano urzędowo do wiadomości, że naczelny oskarżyciel amerykański w Międzynarodowym Trybunale w Norymberdze Robert Jackson podał się do dymisji. W piśmie do prezydenta Trumana Jackson oświadczył, że zamierza wrócić do swej pracy w Stanach Zjednoczonych, jako sędzia sądu najwyższego.

Faszyści francuscy

tepieni są bezwzględnie

Jak donoszą z Paryża francuska policja bezpieczeństwa znowu aresztowała 17 członków tajnej organizacji faszystów francuskich.

Przeciw Anglikom

walczą Żydzi i Arabowie w Palestynie

Narodowy Komitet Arabski w Palestynie ogłosił strajk generalny na dzień 2 listopada br.

W Jerozolimie dokonano napadu i rannono poważnie angielskiego inspektora policji. Po przewiezieniu rannego do szpitala mimo lekarskich zabiegów nastąpił jego zgon.

nia wszystkich aresztowanych spekulantów oraz tych, w których sprawie prowadzi dochodzenie Komisja Specjalna, zostaną opieczutowane i w najbliższym czasie przekazane do dyspozycji Rad Zakładowych szeregu firm.

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa zwróciła się jednocześnie do Wydziału Kwaterunkowego Zarządu Miejskiego o odebranie spekulantom lokali sklepowych i przekazanie ich Państwowej Centrali Handlowej oraz Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Do realizacji swej uchwały Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przystąpiła już wczoraj. Wydelegowane przez Komisję grupy egzekucyjne od wczoraj opróżniają mieszkania paskarzy.

Jednocześnie Komisja Specjalna zapowiada i ostrzega, że w przyszłości podobne środki będą stosowane wobec każdego lichwiarza i paskarza, stosującego wyzysk i spekulację.

SMIEJMY SIĘ!

Kto wie, czy świat
potrwa jeszcze
trzy tygodnie...
(Beaumontchais)

Wszystko ma swój koniec

Skończył się wreszcie sąd w Norymberdze. (Wszystko się kończy później, czy prędzej). Hop dziś, dziś, draniom wszystko musi koniec!

Dużo świństw w życiu narobił Goering. Diabli do siebie w końcu go wzięli. Hop dziś, dziś, draniom śmierć, wszystko musi koniec mieć!

W ślad za Hermankiem poszli kompani. Wszyscy do siebie godnie dobrani. Hop dziś, dziś, draniom śmierć, wszystko musi koniec mieć!

Litości w życiu swoim nie znali. Litości się więc nie doczekali. Hop dziś, dziś, draniom śmierć, wszystko musi koniec mieć!

Każdy milionem Istnień zawiadnął. Skończyli za to śmiercią nie ładną. Hop dziś, dziś, draniom śmierć, wszystko musi koniec mieć!

Chcieli nowego w Europie ładu. Aż nagie cyki i nie ma z nich śladu. Hop dziś, dziś, draniom śmierć, wszystko musi koniec mieć!

To samo łatwo z każdym się stanie kto w planach będzie miał mordowanie. Hop dziś, dziś, draniom śmierć, Draństwo musi koniec mieć!

Jan Skorpion

NIEZADOWOLONYM

Niektórzy biadają, że w pewnym procesie zbyt mało bandytów wisiało na mur. „Zbyt mało, zbyt mało” — stwierdzają. I że się tej reszcie należał też sznur.

A ja na to tylko słoweczko dołożę, a słówko to bierze się stąd że mogło być gorzej, że mogło być gorzej, bo sam mógł się skazać ten sąd:

A tak to tych kilku wisiało na fest; dlatego jest dobrze, jak jest.

Niektórzy znów mówią, że świat jest za I mówią: „Widzimy, ten kraj jest zgubiony!” I strasznie pyskują i strasznie się burzą. — Ja z nimi ochotę mam wyć.

A inni znów twierdzą, że nic tylko kwesty, że nie ma tygodnia, że nie ma wprost dnia; by z ludzkiej kieszeni nie wzięli do reszty tych groszy, które się ma.

A ja im odpowiem: jest dobrze jak jest, bo więcej być mogło by kwest.

Są tacy, co z nosem na kwintę spuszczone w kawiarniach spiskują, złorzecząc na los. I mówią: „Widzimy, ten kraj jest zgubiony!” A widzą naprawdę — swój nos.

I nie takich typów przekonać nie może, że winni krakania zakończyć już swe. Bo przecież, z dniem każdym jest lepiej, nie gorzej I o tym powszechnie się wie.

Więc typom doradzam niech zmieniają swój gest; bo dobrze jest właśnie jak jest...

Jerzy Zajączkowski.

Koszalki-opalki

Między karciarzami

— Gra pan na fortepianie?
— Naturalnie! Tylko to nie bardzo wygodnie, bo karty się ślizgają...

Rozgarnięte dziecko

— Tatusiu, czy rodzynek chodzi?
— Nie.
— A czy rodzynek ma nogi?
— Nie.
— Oj, tatusiu, to ja zjadłem plu skwę...

Dobry kawał

— Panie Pietrzykowski, mógłby pan przynajmniej okno zasłaniać, kiedy się pan całuje z żoną! Ja mam dorastające córki.

— Kiedy ja się całowałem z żoną?
— Jakto kiedy? A w zeszłą środę, to niby co?
— Pan się będzie śmiał, w zeszłą środę, to mnie wcale w domu nie było...

U doktora

— Zapisuję panu dietę: rano szklanka herbaty, w południe filiżanka rosolu, wieczorem kleik...

— Dobrze, panie doktorze. Tylko, czy to brać przed jedzeniem, czy po jedzeniu?

Między psami

— Wiesz, mój pan, zaczyna być nośny malny dopiero, jak się upije.

— Dlaczego?
— Bo wtedy zaczyna chodzić na czworakach.

W małym mieście

— Dlaczego właściwie, żenisz się z tą Zosią? Przecież ona ze wszystkimi w mieście flirtowała.

— Wielkie mi miasto: pięć tysięcy mieszkańców!

SŁONY INTERES

Z panią Natalią Dzwonko znamy się nie od dzisiaj. Jest to osoba o utrwalałych przekonaniach politycznych, znająca się specjalnie na ekonomii i stosunkach gospodarczych, jednym słowem — taka, jakich nam dziś na ogół nie brak. Jeśli chodzi o dodatkowe cechy duchowe, to pani Dzwonko zna się, jak mało kto, na aktualnym kursie obcych walut i jest namiętną ich kolekcjonerką. Zewnętrznie panią Dzwonko charakteryzuje pokażna tusza, głęboki, basowy głos i cięty język, powszechnie znany na ulicy Słonej z przyległościami. Krótko mówiąc, pani Dzwonko jest właścicielką sklepu kolonialno-spożywczego i z tej racji zajmuje w społeczeństwie miejsce dość poczesne.

Wyjątkową swoją pozycję zawdzięcza pani Dzwonko odrobinie inicjatywy i szczęśliwemu przypadkowi, który pozwolił jej następnego dnia po ustąpieniu Niemców, objąć w posiadanie wyżej wymienione przedsiębiorstwo. W tym czasie pani Dzwonko niczym jeszcze nie wyróżniała się spośród innych obywateli i nawet jej tusza, tak obecnie rzucająca się w oczy była wtedy zaledwie w „stadium orgazacji”.

W stosunku do nowej rzeczywistości pani Dzwonko ustosunkowała się nadzwyczaj pozytywnie, czego wyrazem było częste i przesadne wywieszanie barw narodowych i portretów mężów stanu obok rozmaitych specjalności bran-

ży spożywczej. Jednocześnie wszystkie hasła pasjonujące w poszczególnych etapach nasze społeczeństwo, można było zawsze ujrzeć w interesie pani Dzwonko na widocznym miejscu.

Ponieważ zbyt trudno przyzwyczaić się do zupełnego niejedzenia, zmuszony byłem korzystać od czasu do czasu z usług pani Natalii i to właśnie było bezpośrednim powodem naszej bliższej znajomości. Pamiętam, że na samym początku kariery pani Dzwonko w charakterze ducha opiekuńczego, chroniącego szerokie masy przed widmem głodowej śmierci, w sklepie przy ulicy Słonej można było dostać wszystkie, mniej więcej artykuły nie wyłączając soli, po względnie możliwych cenach. W tym okresie pani Dzwonko specjalnie interesowała się problemem Ziemi Odzyskanych i była gorącą zwolenniczką ruchu pionierskiego.

— Pani Zieliński, kochany — mówiła mi wtedy — gdyby nie to, że człowiek tu jest związany i ma swoje wielkie dziełowe misje do spełnienia, w jednym momencie znalazłabym się na tej naszej piastowskiej rubieży. Krzewiłabym prosię pana, umacniała. Ale to niemożliwe. Człowiek musi tam spełniać swe role, gdzie jego posterunek.

Przytakiwałem z uznaniem pani Dzwonko i zabierając swoje zakupy wychodziłem ze sklepu.

W miarę upływu czasu, soli w intere-

sie pani Dzwonko było coraz mniej, ceny natomiast stawały się coraz bardziej słone.

Któregoś dnia dostałem w prezencie sporą ilość pomidorów. Przyniosłem je do domu i miałem ochotę spożyć ten dar boży, a tu, jak na złość, soli ani na lekarstwo. A wiadomo, że pomidory bez soli, to nie pomidory, bo i smaku żadnego nie mają i w ogóle — lipa. Idę więc ja do pani Dzwonko i powiadam:

— Pani mi pozwoli, pani Dzwonko soli pół kilograma.

A na to pani Dzwonko:
— Nie ma, kochany panie Zieliński, nie ma.

— Niemożliwe — powiadam — żeby nie było. Kopalnie mamy przecież, jak się patrzy i podobno największą na całym świecie, i soli nie ma? Niech pani nie żartuje, pani Dzwonko, tylko niech pani da mi te pół kilograma.

— Z całego serca bym panu dała, panie Zieliński. Pan wie, że robię co mogę, ale skąd ja panu wezmę? W ogóle niedobrze, proszę kochanego pana. Jak Bóg na niebie w rozwoju kulturalnym się cofniemy, aż wstyd. Bez soli będziemy musieli żyć jak te dzikusy. I niech pan powie, panie Zieliński, do czego to doszło, żeby u mnie, na Słonej ulicy soli nie było i moi stali klienci z pustymi rękami do domu ze sklepu wracali? Wywożom, kochany panie, wywożom. A te kopalnie to podobnie całe przeniosom. Co ja panu będę mówiła, gdzie. Nie wiesz to pan sam?

Ale niech pan przyjdzie za parę dni, to może coś się skompinuje, tylko że już cena będzie musiała być inna, panie Zieliński. Pan mnie rozumie?

Cóż było robić? Chcąc, niechcąc, smutny poszedłem do domu bez soli. Minęło kilka dni, pomidory rzeczywiście się popsuły, no bo jak je było bez soli przekącać, aż tu nagle hałas się zrobił na całej Słonej i okolicy. Jakoś tak ni stąd ni z owąd znaleźli u mojej pani Dzwonko nieliczny kawałek Wieliczki. Wagonik soli, czy coś koło tego. Pani Dzwonko płakała słonymi łzami i mówiła, że to przezornie schowała, żeby naród w ciężkiej chwili ratować. Ze to tylko dla dobra społeczeństwa bo z nią to już tak jest, że nic, tylko myśli o tym, żeby bliźnim było jak najlepiej i jak najwygodniej w tym trudnym życiu. I mówiła jeszcze, że takie głupstwo to nie powinno być solą w oku i tak dalej i że to wszystko to właściwie drobny detal i nic poważnego. A potem jeszcze, przypadkowo, kiedy pani Dzwonko chciała, jak to mówią, posolić łapę urzędnikowi, za pomocą wręczenia mu pewnej nieznaczącej monety złotej, koloru, odkryto u niej całą pieczolowicę zbieraną kolekcję.

Za tę kolekcjonerską żylkę odpowie, pani Natalia Dzwonko, osoba, z którą się znamy nie od dzisiaj, przed Komisją Specjalną.

Mnie zaś specjalnie w związku z tym interesuje ile jej zasola?

AGRYPIN ZIELIŃSKI

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Pożycz pan pompkę.
ROWERZYSTA: — A co dostanę?
WICEK: — Wołowinę za bezcen!



WICEK: — Skórę nadmujemy i będzie krowa aż miło!
WACEK: — Ciekawym bardzo...



WICEK: — Krowa — już gotowa!
WACEK: — No to niech zaryczy!
WICEK: — Zarycz sobie sam!



WICEK: — Dziękuję za pompkę!
ROWERZYSTA: — A ja za mięso? wreczając zarazem należność.

Nieuczciwi kupcy skazani zostali za wykroczenia

Sąd Starościński skazał znowu szereg nieuczciwych kupców na grzywny za naruszenie przepisów dekretu o lichwie i spekulacji.

Za nieujawnianie cen:

Wirszubską Eugenję, wł. skl. galant. przy ul. Piotrkowskiej 92 na 40.000 zł. grzywny, Lusiaka Bronisława, dzierz. buf. III kl. na Dworcu Fabrycznym na 10.000 zł. grzywny.

Za pobieranie nadmiernych cen:

Płoszajskiego Kazimierza, wł. piek. zam. ul. Napiórkowskiego 31 na 12.000 zł. grzywny, Jasińskiego Ludwika, wł. skl. mat. piśm. zam. przy ul. Narutowicza 31 na 14.000 zł. grzywny, Wysockiego Stefana, właściciela sklepu rzeźniczego przy ul. Kilińskiego 18 na 10.000 zł. grzywny, Bardę Andrzeja, wł. skl. z art. mydlarskimi przy ul. Kilińskiego 127 na 25.000 zł. grzywny, Łopacińskiego Mieczysława, wł. skl. z dod. szewskimi przy ul. Głównej 40 na 15.000 zł. grzywny.

Za brak rachunków na posiadane towary:

Matuszewicz Cecylię, wł. skl. galant. przy ul. Piotrkowskiej 70 na 30.000 zł. grzywny, Stawińską Zofię wł. sklepu z manufakturą i galant. przy ul. Głównej 23 na 30.000 zł. grzywny.

Chleb na kartki na trzecią dekadę października

Na karty żywnościowe z miesiąca października rb. na trzecią dekadę miesiąca tj. od dnia 21 do 31 października rb. włącznie będą realizowane następujące odcinki na chleb:

Kat. I na odcinek Nr. 3, 10 i 15 po 1 kg. chleba żytniego,

Kat. II na odcinek Nr. 3, 10 i 15 po 1 kg chleba żytniego,

Kat. III na odcinek Nr. 3 po 1 kg. chleba żytniego,

Kat. IR na odcinek Nr. 3 i 10 po 1 kg. chleba żytniego,

Kat. „N” na odcinek Nr. 3 po 1 kg. chleba żytniego.

„MK” pracownicza na odcinek Nr. 8 po 2 kg. chleba żytniego; Nr. 9 po 0,5 kg. chleba,

„MK” rodzinna na odcinek Nr. 1 po 2 kg. chleba.

UWAGA FRYZJERZY! HURTOWNICY!

Znane w Warszawie ze swej dobroci płyny do wiecznej ondulacji ONDINE, proszki — ONDINE Spiraal. Produkuje Spółdz.

„MAKROCHEMIA”

Łódź, Piotrkowska 37 tel. 183-06.

Konkurs Zimowy

„Expressu Ilustrowanego”

KUPON Nr 21

Wyciąć i zachować

„BIAŁA ZAGADKA”

Dlaczego otrzymujemy na kartki ciemną mąkę, zamiast obiecanej białej z dostaw UNRRA?

W sklepach miejskiej sieci rozdzielczej często wynikają awantury w związku z wydawaniem artykułów spożywczych na kartki.

Ludzie nachodzą bezustannie sklepy z pretensją, że ich oszukano, że zamiast białej mąki UNRRA wydano im ciemną!

I rzeczywiście na kartki I kategorii i dziecięce, zamiast białej, jak w poprzednich miesiącach mąki, konsumenci otrzymują mąkę ciemniejszą, jakkolwiek Wydział Apropowizacji i Handlu zapowie-

dział, że na wyżej wymienione kategorie kartek wydawana będzie mąka unrowska.

Staraliśmy się sprawę tę wyjaśnić wszechstronnie. Zagadki jednak nie udało się nam rozwikłać, zresztą trudzą się nad tym powołane do tego czynniki.

Jest faktem, że mąka przybyła do nas w workach z etykietami UNRRA i worki nie były uszkodzone. Do „Społem” mąka ta nie dotarła — wprost z unrowskich magazynów w Tomaszowie zo-

stała przywieziona koleją na bocznice PSS, przez PSS odebrana i rozwieszona do sklepów miejskiej sieci rozdzielczej.

W ani jednym worku nie było mąki jasnej — wszystkie zawierają mąkę znacznie ciemniejszą, przyczym stwierdzono, że nadeszły trzy gatunki mąki. Najciemniejsza z nich jest 65 proc., podczas gdy mąka UNRRA, którą otrzymywaliśmy dotąd była 55 procentowa.

Jedno jednak jest pewne, co zresztą potwierdziły badania, że mąka jest czysto pszenna.

Sprawa, jak się dowiadujemy, została skierowana do Delegatury Łódzkiej Departamentu Kontroli Ministerstwa Apropowizacji i Handlu. Jednocześnie powiadomiono Delegaturę Komisji Specjalnej w Łodzi, która również wszczęła dochodzenie.

Chodzi o ustalenie, czy UNRRA nadeszła nam tym razem ciemniejszą mąką, czy też cały transport został poprostu zamieniony.

Niewątpliwie sprawę tę wyjaśni szcze gółowo odpowiednie dochodzenie, które już jest w pełnym toku i wtedy opinia publiczna dowie się bliższych szczegółów tajemnicy białej mąki unrowskiej... (i)

Wyjaśnienie dla repatriantów

Ci, którzy przybyli ze Zw. Radzieckiego, nie korzystają z ulg podatkowych

Do Łodzi nadeszło wczoraj wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu, będące dla niektórych repatriantów gorzkim zawodem.

Ministerstwo wyjaśniło, że ulgi podatkowe nie dotyczą repatriantów ze Związku Radzieckiego, posiadających zaświadczenia wydane przez Polsko-Radziecką Komisję Mieszaną na podstawie Umowy z dnia 6 lipca 45 r. Ci repatrianci bowiem nie zostali objęci umową między

PKWN a rządami trzech republik: Ukrainskiej, Białoruskiej i Litewskiej. Uprawnieni do ulg repatrianci legitymują się zresztą zupełnie innymi zaświadczeniami. Są to dokumenty wydane i podpisane przez pełnomocnika PKWN.

Tak więc sprawa jest przesądzona i zgłaszanie się do PUR-u wszystkich innych repatriantów, poza uprawnionymi, jest bezcelowe. (x)

Klepać biedę — ale razem!

Pęd do ożenku

Codziennie 26 par staje na ślubnym kobiercu. — W Łodzi zawiera się więcej ślubów niż przed wojną

Utrzymać się obecnie na fali życia nie jest rzeczą łatwą. Zarobki bowiem nie są jeszcze tak wysokie, aby można było urządzić sobie życie tak, jakby się chciało po tylu latach tułaczki i niewygód. Wystarczają zaledwie na minimum egzystencji, jak to się mówi — na związanie końca z końcem.

Zdawało by się więc, że w tych warunkach młodzi i mało zarabiający ludzie nie powinni nawet myśleć o zakładaniu rodziny, co jakby nie było zawsze połączone jest z pewnymi stałymi i poważnymi wydatkami.

Samemu łatwiej znieść niewygody. Można czasem nie dojeść, czy nie do spać, jeśli niema na czym i gdzie. We dwojkę zaś, lub gdy rodzina się powiększy, trzeba już wieść życie ustabilizowane, trzeba mieć mieszkanie, meble i t. d.

Okazuje się jednak, że w życiu dzieją się rzeczy przeciwne, ws elkiej logice: liczba zawieranych obecnie ślubów jest znacznie większa, niż w latach przedwojennych i wykazuje ciągłe tendencje

zwyklowe!

Przed wojną przeciętnie 15 par stawało codziennie w Łodzi na ślubnym kobiercu. Obecnie w miesiącu wrześniu w Łodzi zarejestrowano w Wydziale Stanu Cywilnego 779 ślubów, wypada więc, że każdego dnia w mieście naszym zawiera się 26 związków małżeńskich.

Codziennie 26 ślubów, więcej o 11, niż przed wojną. Jaka jest tego przyczyna? Przecież powinno być naodwrot — im gorzej tym mniej powinno być amatorów do stanu małżeńskiego?...

Przyczyna tego zjawiska jest najzupełniej wytłumaczona i posiada głębszy sens.

Młodzi kochający się ludzie, nie widząc nadziei na szybką poprawę swych warunków materialnych, dochodzą do przekonania, że już dość tej męki i decydują się klepać biedę, ale... razem!

To nic, że z początku nie będzie wszystkiego wbród. Potem może się wszystko jakoś ułożyć. Grunt, że młodzi ko-

chają się a w takich razach, gorące uczucie potrafi wynagrodzić brak wielu rzeczy... Zreszt wojna nauczyła niejednego. Teraz już nikt niema takich wymagań, jak przedtem — a to łazienka, a to oddzielne wejście, a to to a to tanto. Ludzie nauczyli kontentować się tym co jest.

I bardzo często młode pary, z braku mieszkań, decydują się nawet na krok, na który przed wojną nigdyby się nie zdecydowały. Sprowadzają się do mieszkań swych rodziców, gdzie często nawet nie korzystają z oddzielnego pokoju.

A gdy mowa już o przyczynach wzrostu liczby ślubów, nie można ominąć jeszcze jednej, bardzo ważnej. Do kraju powraca wiele ludzi z obozów. Po długich latach rozłąki młodzi spotykają się. Przed wojną też czekali aż będzie leniej. Zawierucha wojenna rozbiła ich na szereg lat. Dochowali sobie uczucia i teraz za skarby już nie chcą czekać, decydują się więc razem iść dalej przez życie... (o)

